Cena numeru 5 kop. W drodze organizacyjnej 3 kop.

№ 124 Sobota Warszawa, 20 Października 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gdzie sąd nad bandytami?

Drukujemy poniżej korespondencję z Częstochowy, która poruszyć winna opinję całego świata ucywilizowanego. Już pierwsze wiadomości podane w pismach legalnych o straceniu w dniu 5 października dziesięciu mieszkańców Częstochowy z wyroku sądu polowego, pod zarzutem bandytyzmu, obudziły podejrzenie w szerokich warstwach społeczeństwa, że zostali tam straceni ludzie niewinni. Wywiad, dokonany na miejscu przez organizację naszą, przypuszczeniu temu nadał moc faktu stwierdzonego. Wywiad, dokonany na drodze konspiracyjnej, musiał trwać dłużej, niż gdyby był dokonywany w warunkach zupełnej jawności. Niektóre szczegóły należało sprawdzać po kilka razy, należało badać krytycznie z całym aparatem ostrożności i sceptycyzmu.

Korespondencja z Częstochowy, wydrukowana poniżej, nie jest artykułem publicystycznym zabarwionym uczuciowo, mającym na uczucie ludzkie oddziałać. Jest raczej surowym i prostym, od wszelkiej publicystyki i retoryki literackiej wolnym protokółem sądowym. Mniemamy, że ta surowość i prostota przyczynią się do wywołania tym większego wrażenia. Nie wolno będzie rzucić podejrzenia, że to pod kątem widzenia Rewolucji albo partji, fanatyzm czy sekciarstwo dyktują przypuszczenia, stawiają hypotezy, które za fakty podają. To, o czym mówi nasz korespondent częstochowski, jest protokółem sekcyjnym, jaki piszą lekarze, jest zimnym opisem zjawiska laboratoryjnego. Wyznajemy: rzadko w naszym życiu partyjnym i rewolucyjnym, utkanym ze wzruszeń, niespodzianek i sensacji, mieliśmy w ręku dokument bardziej wzruszający, bardziej sensacyjny, bardziej przerażający treścią swoją. Żyjąc wciąż pomiędzy więzieniem a szubienicą, będąc świadkami tylu kaźni nad towarzyszami dokonywanych, rzadko odbieraliśmy wrażenia grozy, równej tej, jaka spływa na nas z kartek protokółu częstochowskiego.

W artykule pod tytułem: „Sądy polowe", zamieszczonym w niedawnym numerze organu naszego, ostrzegaliśmy społeczeństwo burżuazyjne przed zbrodnią sądów polowych. Ostrzegaliśmy, że instytucja oprawców przybranych w mundury wojskowe, pozbawiona wszelkiej kontroli, skazywać i zabijać będzie niewinnych, a nie tych, od których uwolnić się by chciało społeczeństwo burżuazyjne. Wyrok częstochowski posłużyć może, jako znakomita ilustracja przepowiedni naszych. Tu trzech oprawców, wbrew opinji całego miasta, wbrew przekonaniu władz cywilnych, skazało na śmierć ludzi, o niewinności których musieli być zupełnie przeświadczeni. Tu nie było — omyłki sądowej! Niechaj nikt takiego w nieświadomości prawdy zawinionego błędu nie narzuca sądowi polowemu, mianowanemu przez jenerała Mosznina. Bynajmniej; ci sędziowie działali w zupełnej świadomości swoich czynów. W i e d z i e l i, n i e m o g l i n i e w i e d z i e ć, ż e m o r d u j ą l u d z i n i e w i n n y c h. U c z y n i l i t o u m y ś l n i e, w s p o k o j u, z n a m y s ł e m. N i e m o g ł o b y ć i n a c z e j, b o ć t u n i e s ą d s ą d z i ł b a n d y t ó w, a l e b a n d y c i s ą d z i l i i s t r a c i l i n i e w i n n y c h i p o ż y t e c z n y c h c z ł o n k ó w s p o ł e c z e ń s t w a!

CZĘSTOCHOWA. W piątek 5 października z wyroku sądu polowego rozstrzelano w Częstochowie 10 osób, oskarżonych o bandytyzm. Prawdziwych bandytów między nimi było trzech, siedmiu pozostałych byli to ludzie niewinni. Pacieszkowski, jeden z trzech skazanych, którzy przyznali się do grabieży, na chwilę przed śmiercią wołał, że siedmiu ludzi umiera niewinnie. Ksiądz Kowalski, który poprzedniego dnia spowiadał skazanych, przekonał się, że siedmiu skazano niewinnie. Usiłował on ocalić ich, szukał cały dzień po mieście prawdziwych winowajców, aby ich skłonić do przyznania się, ale bez skutku. Na placu egzekucji ksiądz zapewniał oficera komenderującego o niewinności owych siedmiu, a wracając z egzekucji, powtórzył to z płaczem wobec licznie zebranej publiczności.

Nazwiska niewinnie zamordowanych: Gonera Michał, Mazanek Jan, Spałek Kazimierz, Sabat Roman, Surlej Wawrzyniec, Chwalewski Franciszek—wszyscy robotnicy fabryki kapeluszy Grossmana, mieli dobrą opinję u towarzyszy i cieszyli się powszechnym szacunkiem. Pierwsi trzej należeli do P.P.S., pozostali byli bezpartyjni. Siódmym był malarz Fligel, człowiek spokojny i, jak zapewniają robotnicy, bardzo porządny. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

We wtorek 11 września w lesie jaskrowskim pod Częstochową na kupcową żydówkę napadło kilku drabów, którzy odebrali jej kilkanaście rubli i towar—cukierki. M i a ł o t o m i e j s c e o g o d z. 10 z r a n a. Kupcowa dała o tym znać do policji, która wysłała po paru godzinach do lasu dragonów. Ci aresztowali w lesie sześciu robotników kapeluszowni, zbierających grzyby. Przy rewizji u jednego z nich w kieszeni znaleziono papierek od cukierka. Kupcowa i furman, który ją wiózł, powiedzieli, że z d a j e i m s i ę, że to są ci sami, którzy dokonali napadu. Żadnych więcej dowodów nie było.

W kapeluszowni w ostatnich czasach nieraz braknie roboty, tak, że robotnicy niektórzy pracują często tylko pół dnia. Tak było też owego wtorku. O g o d z. 12, a w i ę c w e d w i e g o d z i n y p o o w y m n a p a d z i e w l e s i e, wymienieni robotnicy zwolnili się z fabryki, o czym świadczą fabrykant Grossman i wszyscy ich towarzysze, i poszli na obiad. Ponieważ roboty dla nich już nie było, mieli od 12-ej czas wolny. Zarówno fabrykant jak i robotnicy kategorycznie twierdzą, że wszyscy sześciu pracowali tego dnia w fabryce od rana do południa, a więc w czasie, kiedy dokonany został napad. Po obiedzie, przed godz. 2-ą poszli razem do lasu na grzyby. O godz. 3-ej otoczyli ich w lesie dragoni i aresztowali. Fabrykant był potem parę razy u policmajstra Kronenberga, starając się o uwolnienie aresztowanych. Widocznie oskarżenia nie traktowano seryo, bo Kronenberg mówił, że lada dzień mają ich wypuścić. Stało

się jednak inaczej. Jedynym objaśnieniem może być to, że satrapi częstochowscy zapragnęli wzorem innych zafundować sobie także sąd polowy i niewiele myśląc wybrali do tego pierwszych, którzy się nawinęli—wszak idzie przedewszystkiem o rzucenie popłochu na ludność. Wieść o oddaniu ich pod sąd polowy (po trzech tygodniach!) wywołała powszechne zdumienie. Wszyscy byli przekonani, że ich uniewinnią. W przeddzień sądu 3 października, fabrykant Grossman był u naczelnika ochrony wojennej, gen. Mosznina, ale ten nie chciał go przyjąć. Po wyroku był drugi raz, ręczył za ich niewinność (na co otrzymał odpowiedź: „pan za siebie nawet ręczyć nie może“), prosił o wstrzymanie egzekucji choć na kilka godzin. Mosznin odpowiedział, że może wstrzyma. Było to o 8-ej zrana. Licząc na tę odpowiedź, Grossman wyjechał do Piotrkowa, do wojennego jenerał-gubernatora, ale ten powiedział, że to nie jego rzecz. Wysłano telegramy do Stołypina, Pawłowa, Skałłona. Odpowiedzi dotychczas niema. Wszystko to jednak było niepotrzebne, bo Mosznin egzekucji nie wstrzymał i w dwie godziny po tej rozmowie (o 10-ej) „wyrok“ został wykonany. Dodać należy, że prawdziwi napastnicy są w pewnych sferach znani.

Co się tyczy Fligla, to cała wina jego polega na tym że przypadkowo znalazł się w miejscu, gdzie schwytano bandytów, którzy napadli na introligatora. Wzięto więc i jego i rozstrzelano mimo braku dowodów. Sami bandyci świadczyli o jego niewinności.

Strajk powszechny.

Wspaniały, potężny, podziwem przejmujący obraz. Wezbrała święta nienawiść, wezbrały wszystkie cierpienia i bóle w czułej, jak harfa, duszy robotniczej i rozlały się naogół bezbrzeżną falą kryształową.

Miast przygnębić, miast zdemoralizować i ugiąć, represje carskie podniosły ducha, wzbudziły żądzę walki w proletarjacie łódzkim, i oto on, wielki ofiarnik rewolucji, on, któremu tyle krwi upuszczono za historycznych odtąd dni czerwcowych, nanowo poczuł w sobie siłę olbrzyma, zapragnął nowych walk, nowej zapragnął chwały...

We wtorek d. 9 b. m. już od południa krążyły wieści, że w gmachu więziennym przy ulicy Długiej siepacze carscy odgrywają nową komedję sądową dla steroryzowania ludu. Odbywać się miał jakoby pierwszy sąd polowy, sąd szybkostrzelny, szybkowieszający; sąd, którego członkowie wydają wyroki, nim zdążą się dokładnie przyjrzeć rysom twarzy swych ofiar.

Nie pytano w kołach robotniczych, kto stanie się ofiarą sprawiedliwości chuligańskiej, nie starano się dowiedzieć, czy będą „rozpatrywane“ polityczne czy kryminalne sprawy. Wystarczył sam fakt bezprzykładnego w dziejach nowego gwałtu carskiego, by poruszyć do głębi umysły robotnicze. Powszechne zdenerwowanie zwiększało się z godziny na godzinę. O 4 po południu któryś z robotników fabryki Barucha, znajdującej się w pobliżu więzienia, gniewnie rzucił w kąt towar czy narzędzie pracy i wykrzyknął: „nie będę pracował, kiedy tam mordują ludzi“!

Zrozumieli ten okrzyk bólu i gniewu towarzysze pracy. Wszyscy, jak jeden mąż, wiedzeni jakimś instynktem, nie debatując, nie radząc, opuścili fabrykę. Gwizdnęła przeciągle świstawka parowa, a po krótkiej chwili zawtórowały jej inne.

Wszystkie dusze były dnia tego nastrojone na jednaki ton. Ludzie nie mogli pracować, kiedy tam mordowano ich nieszczęsnych braci. Żywiołowo porzucano robotę, ulice fabryczne zaroiły się tłumami strajkujących.

We środę zrana na wieść o tym, że sądy polowe trwają, wyległa z fabryk cała Łódź robotnicza. Nastrój jej był, jak gdyby wielką jakąś epidemją duchową, udzielał się wszystkim, mającym w sobie kroplę bodaj sprawiedliwości i prawdy.

Pracownicy biurowi, handlowi, sklepowi stawali do strajku. Wszystkie instytucje handlowe, przemysłowe, sklepy, biura, cukiernie, restauracje zamykano pośpiesznie. Ruch kołowy ustał. Tramwaje przestały kursować. Zecerzy odmówili składania pism. Nikt nie chciał pracować, „kiedy tam mordują ludzi“.

A pod lasem Konstantynowskim siepacze carscy mordowali swoje ofiary. Skazańców przywiązywano do drzew, zarzucano im worki na głowy, ciemni, steroryzowani żołnierze dawali salw kilka, a potym... rzucono trupy do świeżo wykopanego dołu, wszystkie razem; śmierć utuliła we wspólnym objęciu bandytę, kozaka i robotnika łódzkiego.

Dziwna legenda unosi się nad wypadkami łódzkiemi. Wieść niesie, że choć ofiarami egzekucji środowych byli przeważnie bandyci, skazańcy w chwili, gdy prowadzono ich na śmierć, śpiewali „Czerwony Sztandar“. Kto wie, jaką tragedję przeżyły w ostatnim dniu swego życia nieszczęsne wykolejone jednostki, które ciemnota, brak podstaw moralnych, wreszcie głód i nędza może, pchnęły na drogę występku. Kto wie, czy w ostatniej chwili nie zrozumieli, jakich sił byli ślepą igraszką, i czy hymn na rzecz nowego, lepszego społecznego życia, nie był wynikiem tych bolesnych rozpamiętywań?

Myśl o tragicznej śmierci skazańców nie dawała robotnikom spokoju. Liczne grupy udały się na miejsce stracenia, by odkopać pomordowanych; tuż na miejscu poczęto zbierać składki na trumny. Kozacy kilkakrotnie rozpędzali robotników, którzy zbierali się znowu...

Nie trzeba dodawać chyba, że towarzysze nasi nie mniej głęboko niż pozostali robotnicy, odczuli nastrój niezwykłej chwili.

Organizacja nasza starała się uczynić wszystko, co w tego rodzaju wypadkach, podczas żywiołowych wybuchów masowych uczynić można; więc tłomaczono w odezwach znaczenie owego bezrobocia, więc wnoszono planowość do preprowadzenia go tam, gdzie grunt mniej był podatny; więc kierowano tamowaniem ruchu kołowego i tramwajów, nawoływano do zachowania spokoju i powagi. Już w pierwszym dniu we wtorek mężowie zaufania w dzielnicy, najsampierw objętej ruchem, wypowiadali się za nie obniżaniem nastroju strajkowego. Następnych dni stanowisko nasze nie uległo przemianie. Rozumieliśmy, że nikt do roboty nie wróci wcześniej, nim skończą się egzekucje.

Jak na drożdżach, rośnie bezrobocie. Na kolei porzucają pracę wszyscy z wyjątkiem służby ruchu. Fala strajkowa wylewa się na szosy łódzkie: stają kolejki podmiejskie, i uderza o wielkie ośrodki ruchu fabrycznego: Pabjanice i Zgierz. Tu nastrój jest, naturalnie, już słabszy. Życie ustaje, odradza się i ustaje znowu. Strajkujący proletarjat łódzki szuka sposobów wylania swej energji na zewnątrz. Nie mogąc urządzać wielkich demonstracji ulicznych, krąży tłumnie po mieście, manifestuje samą swą obecnością, że żyje w nim duch oporu i buntu. Jako widomy znak nienawiści swej do caratu z całym jego aparatem terorystycznym, robotnicy fabryczni zawieszają na kominach i drutach czerwone bojowe i czarne żałobne sztandary; a zawieszają je nie jednostki lecz całe grupy robotników przy okrzykach rewolucyjnych z pieśnią bojową na ustach. Zakłady naukowe, a przedewszystkim szkoły fabryczne pustoszeją. Drobne serduszka dzieci proletarjackich bezwiednie kochają sprawę robotniczą, nie mniej niż dorośli.

Dziatwa robotnicza ze śpiewem Czerwonego Sztandaru opuszcza mury szkolne i z entuzjazmem przypatruje się temu co się dzieje naokół.

Burżuazja i władze carskie w pierwszej chwili tracą przytomność umysłu. Policja znika z ulic, a wojsko we środę zachowuje się zupełnie spokojnie. Wkrótce jednak siepacze carscy przychodzą do siebie i zaczynają objawiać chęć sprowokowania ludności. Już od czwartku kozacy rewidowali przechodniów, zamykając najludniejsze ulice. Na Bałutach wojsko rozpędza grupy przechodniów i podobno nawet strzela bez wszelkich powodów w powietrze. Wydaną zostaje prowokacyjna odezwa generał-gubernatora, zakazująca fabrykantom płacenia za strajk.

Demokracja Narodowa i Demokracja Chrześciańska zaciskają zęby ze złości: tumanieni przez nie robotnicy poszli za ogólnym prądem; z wyjątkiem kolejek podmiejskich sami zupełnie dobrowolnie zaprzestali pracy. W niektórych fabrykach „narodowcy“ i klerykali byli głównemi agitatorami strajkowemi. Nie pomogła długa, systematyczna robo

ta czarnosetnicza. W chwili ważnej, stanowczej zwyciężył instynkt klasowy, zamilkły swary partyjne, wszyscy robotnicy Łodzi stali się jedną wielką rodziną.

W sobotę—koniec egzekucji. Odezwa partji naszej w zgodzie z nastrojem ogółu nawołuje do roboty na poniedziałek.

I oto w poniedziałek nad ranem niezliczone szare rzesze robotnicze powracają do fabryk i warsztatów, do ciężkiej niewolniczej pracy.

Zdenerwowanie na czas jakiś minęło. Robotnicy będą się przygotowywali w spokoju do dalszej ostrzejszej, krwawej walki z wrogami. Dla umocnienia tego nastroju w klasie robotniczej, organizacja nasza sypnęła na Łódź i okolicę w poniedziałek i wtorek całym deszczem masówek. Miejscowi i przyjezdni towarzysze w płomiennych przemówieniach nawoływali do nowych czynów rewolucyjnych, wyświetlali sytuację obecną, wskazywali konieczność ostatecznego porachunku z caratem, podnosili olbrzymie znaczenie ostatniego strajku. W samej Łodzi odbyło sie w ciągu tych dwóch dni około 50 potężnych masówek; jednocześnie wiecowano w Zgierzu i w Pabianicach.

Po przeżyciu kilku dni niezwykłego duchowego napięcia, najciemniejsi zpośród robotników musieli, rzecz prosta, odczuć pewne wyczerpanie i zmęczenie. Skorzystały z tego N.D. i Ch.D i podsunęły swoim ofiarom myśl, by upomnić się o zapłatę za czas strajku. „Socjaliści kazali wam strajkować“, wołają teraz naganiacze kapitału: oto znowu z ich łaski nie będziem mieli na chleb“.

Szalbiercza zorganizowana banda wyzyskiwaczów wpierw umawia się, że nie da robotnikom ani grosza, a później przez swoich faktorów partyjnych podbechtuje robotników do upominania się o zapłatę, by w ten sposób zohydzić socjalistów, którzy, zresztą, strajku tego nie wywoływali, w oczach ludu roboczego.

Gdyby hałastra fabrykancka miała bodaj jakieś resztki sumienia, za czas strajku bezwarunkowo by zapłaciła, boczyż robotnicy łódzcy mogli pracować w obliczu sądów polowych i egzykucji; czyż porzucając pracę we wtorek i środę, nie wracając do niej we czwartek w piątek i sobotę nie działali pod wpływem siły, której żadna wola ludzka nie zdoła przełamać?

Fabrykanci, za któremi stoją kozacy, piechota artylerja, żandarmerja, policja mogą za czas strajku nie płacić. Żywiąc głębokie przekonanie, że na moralność fabrykantów zupełnie liczyć nie należy, rozumiejąc, że fabrykanci nie liczą się z sumieniem, lecz jedynie z realną siłą, uznając że w chwili obecnej strajk ekonomiczny z powodu niezapłacenia za ostatnie bezrobocie powszechne byłby nie na czasie i nie chcąc osłabiać podniosłego nastroju sporami natury pieniężnej, nasza organizacja łódzka powzięła w tej sprawie pewną konkretną uchwałę.

Polega ona na tem, że towarzysze nasi nie będą występowali z żądaniem zapłaty i nie będą obstawali przy żądaniu zapłaty, jeśli z tego powodu mogłyby nastąpić jakieś poważniejsze starcia z fabrykantami. Na razie w drobniejszych fabrykach, które najłatwiej jest zmusić do ustępstw, strajkuje kilka tysięcy robotników, którym za czas strajku nie zapłacono.

Klasy posiadające twierdzą naturalnie, że robotnicy mało mają w sobie poezji; przedstawiciele zaś ich wraz z administracją carską planują na przyszłość w odpowiedzi na strajk polityczny urządzić polityczny lokaut

Sławetna prasa „nasza polska“ i niemiecka na gwałt fabrykują ideologię takiego wzniosłego czynu dla dobra narodu i kraju.

Cenzura carska nie przepuszcza szczegółów o powszechnym bezrobociu łódzkim; dotychczas pisma drukują o nim same ogólniki.

Niech tam! Opowieści o wielkim czynie rewolucyjnym proletarjatu łódzkiego znajdą sobie drogę do serc i umysłów ludzkości.

Już dziś rozbrzmiewa sława dni październikowych roku 1906 na całym świecie; klasie robotniczej, rewolucjonistom całego państwa dodaje otuchy i bodźca do dalszych zapasów. Ślepcy, którzy sądzili, że biały teror zdławi rewolucję, widzą swoją fatalną pomyłkę; widzą, że represje carskie są tylko kamieniem, na którym lud rewolucyjny toczy miecz swego gniewu.

Nie poszedł na marne posiew socjalistyczny, nie poszły na marne czyny waleczne najdzielniejszych żołnierzy rewolucji — żyje jeszcze męstwo w duszach robotniczych, rosną serca i olbrzymieją ramiona.

Menczester polski, ponura Łódź, miasto kominów i maszyn, nie raz jeszcze zajaśnieje w ciągu rewolucji obecnej na widnokręgu historji.

Po roku 1892 — czerwiec r. 1905, po nim — ostatni strajk październikowy; ale droga do chwały nie jest zamknięta.

Dużo pozostało jeszcze do zrobienia!..

Z powodu wyborów do Dumy.

II.

Dokończenie.

Mówiliśmy w poprzednim numerze, że włościanin bez wiary, a często pod naciskiem tylko brał udział w wyborach. Kiedy mu Narodowa Demkracja mówiła o błogosławieństwach, które spadną na kraj ze stołu prawodawczego Dumy państwowej, kiedy mu mówiła o „odbudowaniu ojczyzny“, słuchał jednym uchem tylko. Mało wierzył, jakkolwiek głosował. Duma podczas wielotygodniowej kadencji swojej entuzjazmowała całą Rosję, ba! może świat cały, chłop nasz pomimo wszelakich odwiedzin poselskich, wieców i temn podobnych ceremonji- pozostał obojętnym na wszystko co się w Dumie robi. Pozostawał tak dalece obojętnym, że kiedy Związek Ludowy urządził wyprawę do Petersburga po nowinki agrarne i zaczął tu w kraju wywłaszczać (na glansowonym papierze) ziemie donacyjne, rządowe, carskie a nawet prywatne, w przekonaniu, że przy pomocy tych haseł uda mu się parę miljonów chłopów naszych, *przecież*, jak wszyscy chłopi na świecie, pożądających ziemi, na wiarę swoją, nawrócić—nie zyskał zwolenników. W każdym razie taktyka taka nie przysporzyła mu zwolenników w takiej mierze, w jakiej się tego spodziewał. Kiedy N. D. zapędzała chłopa do urny wyborczej—głosował; kiedy opowiadała mu, że socjaliści chcą mu odebrać ziemię, jaką już posiada i kazała mu przyjmować uchwałę, wypowiadającą się przeciw unarodowieniom i wywłaszczeniom—głosował na takie nawet rezolucje. Kiedy rozmawiałem z wiecownikami endeckimi i zawstydzałem ich dowodząc, że nie rozumieją tego, co na wiecach przyjmują i co później przedstawione Dumie petersburskiej może ich skompromitować tylko wobec włościan rosyjskich, odpowiadali: „mniejsza z *tem*... prosili grzecznie, żeby im ta rezolucjom podpisać, podpisaliżwa. Toć krzywdy z tego nie będzie nijakiej, ani podatku nowego nie nałożom—to tylko tak sobie dla pańskiej zabawy, pożytku z tego nie będzie nijakiego“...

Nie było wcale trudno przekonywać włościan, że błędem jest wybierać, że Duma jest niedojrzałą, bezprawną; że tylko rewolucja w dalszym swoim pochodzie może zdobyć przedstawicielstwo rzeczywiste, powszechne, ludowe. Gdzie tylko nacisk narodowo-demokratyczny, agitacja duchowieństwa, albo osobisty wpływ wybitniejszych endeków, w osobistych stosunkach z włościanami przyzwoitych i uczciwych był słabszy, tam starczyło nam raz jeden wypowiedzieć się za powstrzymaniem się od wyborów i wsie całe, gminy nawet pozostawały w domu. Trzeba było mowić w dwa miesiące później z temi samemi włościanami. Patrzyli na nas jak na mędrców. Przychodzili z wyrazami szacunku i uwielbienia dla partji, która umie przepowiadać przyszłość. „Sprawdziły się wasze przepowiednie — mówili—dosyć tej *pańskiej* polityki; a jak pięknie mówili, a jak mądrze i słodko przepowiadali, niczym ksiądz w kościele; a do tej Dumy paliły im się ślepia. jak kotu do sadła...; teraz na co im przyszło? Rozpędzili ich niby gromadę łobuzów, a im zdawało się, że będą prawa pisać!...“

Akcje nasze na wsi urosły odrazu, w sposób nadzwyczaj poważny. Nasłuchali się endecy różnych przykrości od swoich niedawnych popleczników. Chłopi coraz bardziej za-

częli oswajać się z myślą, że żadne kompromisy, żadne umowy z kadetami nie przynoszą pożytku. Że tylko rewolucja i wielka rewolucyjna ofiara może doprowadzić do pożądanej politycznej zmiany, może carat skruszyć nazawsze i na jego gruzach zbudować taki ustrój, w którym by się ludziom wolniej i lepiej żyło, w którym by każdy naród mógł „sam sobą rządzić". Zaczęli więcej niż poprzednio oswajać się z myślą, że ta Rewolucja nie może zapalić się wyłącznie tylko w Polsce, albo na Łotwie, albo na Kaukazie, ale że wszystkie narody w całym państwie muszą zawrzeć sojusz rewolucyjny i w takim tylko razie krwawa ofiara może być skuteczna i może dać godne Rewolucji owoce. Towarzysze którzy przemawiają dzisiaj za zniesieniem bojkotu nie zdają sobie sprawy wcale ze skutków, jakieby zawieszenie bojkotu przynieść musiało. Twierdziliśmy, że rzeczywista i ludowa Duma urodzić się może t y l k o z Rewolucji. Dowodziliśmy, że ta pierwsza Duma jest nic warta i że do niej chodzić nie należy dlatego, że wysiłek rewolucyjny był jeszcze za słaby, że Rewolucja trwa dalej i że w dalszym swoim pochodzie urodzi ona instytucje rzeczywiście rewolucyjne i ludowe, w których interesy proletarjatu miejskiego i wiejskiego, interesy polityczne i ekonomiczne włościaństwa zabezpieczenie swoje znajdą. Urodzi Konstytuantę warszawską i Dumę, nieograniczoną w swoich prawach i przywilejach, Dumę istotnie demokratyczną, zwoływaną na zasadzie równego, powszechnego i tak dalej prawa wyborczego. Gdzież jest ta Duma? Gdzież jest ta Konstytuanta? Niema ich jeszcze. A że miały narodzić się nie z cudu, a z Rewolucji, więc w świadomości ogółu hasło zerwania bojkotu nie może oznaczać nic innego, jak tylko pochowanie hasła Rewolucji. Oznacza kapitulację wobec caratu i wewnętrznej kontrrewolucji, oznacza powrót pod jarzmo caratu i pod komendę narodowych tchórzów, carskich jurgieltników, ugodowców i organiczników. Gdzież źródło takiego nastroju kapitulacyjnego? My go na wsi wcale nie czujemy i wątpimy, czy w szeregach proletarjatu nastrój taki może liczyć poważniejszą ilość zwolenników. Pod żadnym pozorem na cofnięcie hasła bojkotu nie przystaniemy. Nietylko bowiem, że nie widzimy żadnych zgoła warunków, które by zmianę postępowania naszego tłumaczyć mogły, ale co więcej cała nasza taktyka, metody naszej polityki wiejskiej, metody, które dały nam dobre rezultaty wzięły by w łeb odrazu. Podstawy naszych wpływów na wsi zaczęły by się rozluźniać, albowiem bez powodu, bez motywów dostatecznych odwołaliśmy to, w co wierzyć kazaliśmy i co dotychczas sprawdziło się co do joty. Zmiana taktyki w dzisiejszych warunkach wydaje się nam jednym zgoła nieporozumieniem, które tłumaczymy tylko sobie niedostatecznym uświadomieniem warunków, w których odbywa się Rewolucja w caracie wogóle a w szczególności na terenie Królestwa Polskiego.

Do tych uwag, wynikających ze specjalnych warunków naszej roboty wiejskiej, pragnę dodać jeszcze kilka uwag ogólnych, które mi się narzuciły, gdym uważnie odczytywał sprawozdania z rozpraw Dumy, oraz gdym zastanawiał się nad warunkami, w których rząd Dumę rozpędził, oraz nad skutkami rozpędzenia Dumy. Może który z naszych teoretyków partyjnych spostrzeżenia te podda poważnej analizie. Motywować ich nie będę i podam w krótkości i tylko w postaci twierdzeń.

Socjaliści, o ile wchodzą do Dumy, przestają być stronnictwem rewolucyjnym. L e g a l i z u j ą swoje stronnictwa, swoją robotę, swoje żądania. Duma, która sama w sobie jest kompromisem, może prowadzić tylko politykę kompromisów. A jakiż to jest kompromis z Rewolucją? Żaden — póki trwa Rewolucja. Jeżeli zaś jest kompromis — to znaczy, że niema Rewolucji. Pójść do Dumy, to znaczy zniszczyć byt własnego stronnictwa rewolucyjnego. Z punktu widzenia taktyki wejście rewolucjonistów rosyjskich do Dumy o s ł a b i ł o tylko siłę protestu po rozwiązaniu Dumy. Po rozwiązaniu nikt nie protestował.

Co by nasz poseł robił w Dumie? Będzie manifestował? W jaki sposób? Czyż będzie mówił o ośmiogodzinnym dniu roboczym, o ubezpieczeniu robotników? Rząd niczego nie pragnie, jak tylko rozpraw teoretycznych na temat praw człowieka. Czyliż poseł ten będzie mówił o Konstytuancie Warszawskiej, o żądaniach proletarjatu Polski? W ugodowej, burżuazyjnej, kadeckiej, a może i gorszej nawet Dumie, byłby w tym wypadku zgoła odosobnionym. Byliśmy dotychczas pierwszym stronnictwem rewolucyjnym w kraju. Takie stanowisko nakłada szczególne obowiązki, nakazuje wyjątkową ostrożność przy każdej zmianie taktyki. Wyobraźmy sobie, że zdobywamy kilka nędznych mandatów w kraju. Co one znaczą wobec dwudziestu czy trzydziestu mandatów endeckich? Zyskaliśmy drobiazg, a wystawiamy na szwank powagę partji. Socjalna demokracja niemiecka liczy trzy miljony wyborców do parlamentu; zdobywa tylko osiemdziesiąt i parę mandatów, ale nie posiadała i nie posiada świadomości, że jest pierwszym stronnictwem politycznym w kraju, że jest piastunką Rewolucji, że od niej zależą losy Rewolucji. P.P.S. na czele Rewolucji, bojkotująca wybory jest wszystkiem. P.P.S., idąca do urny wyborczej stawia na kartę nietylko powagę swoją, nie tylko losy swoje, ale i powagę i losy Rewolucji. Zaś P.P.S., wracająca od urny wyborczej z jednym czy z trzema mandatami od Dumy państwowej staje się odrazu aniołem straconym z nieba.

M. R.

Za oceanem.

IX. Zjazd związku socjalistów polskich w Ameryce, przyjął między innemi także następujące rezolucje:

Zważywszy że:

1) warunki ekonomiczne i polityczne wszystkich trzech zaborów Polski, kierują masy ludu polskiego do Ameryki Północnej;

2) że lud ten tak samo jest wyzyskiwany przez kapitał amerykański, jak w starym kraju, anadto prowadzonym na pasku przez polityków pseudopatrjotycznych i kler;

3) że lud ten, jakkolwiek uświadamiany i organizowany wedle możności przez Z. S. P. w celach walki ekonomicznej i politycznej na gruncie amerykańskim na równi z proletarjatem amerykańskim, stanowi jednak część ludu w starym kraju, cześć, która w znacznej swej większości przynajmniej, przy lepszych w kraju warunkach, do domu powróci;

4) że w zaborze rosyjskim od 2 lat prawie toczy się walka zawzięta i pełna bohaterstwa i poświęcenia o wyzwolenie proletarjatu polskiego;

5) że walka ta prowadzi się wyłącznie przez P. P.S.

Zjazd IX Z. SP w Nowym Jorku uchwala:

1) Podkreślić ściśle więzy oranizacyjne pomiędzy bratniemi organizacjami Z.S.P. i P.P.S.;

2) Popierać i nadal P.P.S. moralnie i materjalnie;

3) W razie przyięcia przez prowadzoną przez P.P.S. walkę w zaborze rosyjskim takich rozmiarów, iżby ta zażądała od nas pomocy w ludziach—stawić się na jej żądanie w miarę możności na pole walki chwalebnej;

4) Wyraża całkowite swe uznanie [illegible] niezmordowanej pracy P.P.S. pomimo niesłychanych nigdzie prześladowań, tudzież prawdziwy hołd wszystkim tym męczennikom, którzy już polegli, lub jeszcze polegną w wielkiej sprawie ludu polskiege pracnjącego.

Kronika zagraniczna.

—oOo—

Doroczna manifestacja socjalistów holenderskich.

Przed kilkoma tygodniami obchodził proletarjat holenderski doroczną swą manifestację na rzecz powszechnego prawa głosowania—tym razem w Amsterdamie. Demonstracja owa była największą z tych, które przeżyła Holandja. W olbrzymim mityngu, w którym wzięło udział 15,000 uczestników, reprezentowane było 700 stowarzyszeń.

Po raz pierwszy w tym roku obecnym był na manifestacji i związek żołnierzy marynarki, który poszedł za przykładem takiegoż związku majtków okrętowych. Żołnierze w liczbie 40 w mundurach szli w pochodzie; zpośród innych organizacji zawodowych sprawozdania wyszczególniają: związek kolejarzy, nauczycieli gminnych i t. d.

Na poprzednim manifestacyjnym zjeździe w Utrechcie reprezentowana była znacznie mniejsza ilość związków, mianowicie 500.

W kałuży czarnosetniczej.

Do jakiego stopnia czarnosetnictwa dochodzi u nas prasa „narodowa", świadczyć mogą sprawozdania z procesu „Rady deputatów robotniczych", drukowane w „Słowie". Reporter tego pisma wysila się na to, aby wyszydzić wszystkie cechy, wysoce sympatyczne, ujawnione przez oskarżonych przed sądem: ich odwagę, ich wiarę w rewolucję, ich dumę z przynależności do bojujących z caratem partji.

Dla niego to hardość, to buta ludzi pierwotnych, to nie bohaterstwo, lecz demagogia; dla niego niewątpliwie byłby zrozumialszym heroizm niewoli, co psu—zasługą; człowiekowi — grzechem". W swej zaciekłości czarnosetniczej usiłuje owo indywiduum poniżyć nawet adwokatów, którzy podjęli się obrony, nazywając ich z lekceważeniem: „mniej znanemi."

Ale posłuchajmy własnych słów tej znikczemniałej istoty:

„Tydzień mija od chwili, kiedy przed izbą sądową petersburską rozpoczął się słynny proces Rady „Deputatów Robotniczych". Z procesem tym zwlekano aż nadto długo, bo kilka miesięcy. I kto wie, czy zwłoka ta wyjątkowo nie przyniosła pożytku. Gdyby bowiem rozprawę przeprowadzono natychmiast po zaburzeniach jesiennych w roku minionym, których zorganizowaniem zajmowała się Rada deputatów, a jej najwybitniejsi członkowie byli niejako komendantami poszczególnych związków robotniczo-zawodowych, opinja publiczna byłaby zupełnie inne odniosła wrażenie co do roli i powagi Rady.

Dziś tymczasem oskarżeni spadli z wyżyn bohaterskiego przewodniczenia masom, do poziomu pospolitych demagogów.

Gmach, w którym odbywa się rozprawa, silnie obstawiony policją i żandarmerją. Na sali również spora ilość agentów i żołnierzy. Nastrój bezbarwny, bez odrobiny życia. Na ławach, obrońców—kilku mniej znanych adwokatów, występujących stale od pewnego czasu w procesach politycznych. Oskarżeni zachowują się hardo, z butą ludzi pierwotnych, nie znających miary w przechwalaniu się, mogącem ich olśnić aureolą bohaterstwa.

Na zapytanie przewodniczącego, czy czują się być winnymi dążenia do przewrotu ogólno-państwowego za pomocą powstania z bronią w ręku, zaczynają wszyscy odpowiadać na ton jeden i ten sam, jak gdyby ich kto wyuczył. Nie szczędzą przytem słów grubijańskich sądowi. Bo i cóż im to szkodzi? Najjaskrawiej zachowuje się Nosar-Chrustalow. Harda jego postawa i zarozumiałość czynią wrażenie objawów fanatyzmu. Gdzież więc wobec tego można sobie pomyśleć o jakiemkolwiek liczeniu się ze słowami? Z miejsca zarzuca oskarżycielowi publicznemu nierzetelność aktu oskarżenia. „Pan prokurator powiada o mnie, żem nigdy nie zachęcał do powstania zbrojnego. Otóż to fałsz. Bo cała moja działalność w radzie deputatów robotniczych była skierowana przedewszystkiem ku zmianie istniejącego ustroju państwowego środkami stanowczymi. A jednak mimo to, „powiada z emfazą": nie poczuwam się do winy, gdyż czynności Rady deputatów robotniczych nie wypływały ze złej woli jednostek, lecz zostały spowodowane koniecznością historyczną i polityczną.

Wszyscy inni współoskarżeni wypierają się również winy. Każdy z nich podkreśla na początku swego przemówienia przynależność do demokracji socjalnej, a p. Aksentjew wyznaje szczerze i z pewną dumą, iż, jako delegat socjalrewolucjonistów do Rady, postępował zawsze w myśl wskazówek, otrzymanych od partji, bo hasła, przez nią głoszone, uważa za jedyne, z jakich pomocą Rosja może podźwignąć się z upadku. Chciał burzyć wszystko. Tylko nie objaśnił, co chciał na miejscu ruin zbudować." Jeden z oskarżonych Weinstein przyznaje się do winy, ale w tej mierze, że nie rozwinął w Radzie działalności tak gorliwej, jaką ona być mogła. Toż samo powiada o sobie oskarżony Fejt, zaznaczając odrazu, iż jest członkiem partji socjalnorewolucyjnej. Postawa bończuczna. Miny gęste.

Tyle jadu wylewa prasa burżuazyjna na organizację, która zapisała sobie kartę niezapomnianą w dziejach walki z caratem!

STRAJKI.

ŁÓDŹ.—Strajk u Grohmana.

U Grohmana robotnicy przez dziesięć tygodni strajkowali z niesłychaną wytrwałością i, choć warunki, na których przystąpiono do pracy, w części nawet nie odpowiadają postawionym żądaniom, to jednakże osiągnęli oni zwycięstwo moralne. Nieugięty dotychczas kapitalista, który stale odrzucał wszelkie żądania robotników, który zwyle odpowiadał na strajk pojedyńczych oddziałów ogólnym lokautem, musiał po raz pierwszy ustąpić.

Kiedy robotnicy przędzalni wystawili żądania i zastrajkowali, zarząd fabryk Grohmanowskich ogłosił, że zamknie wszystkie oddziały. Wtedy robotnicy pozostałych oddziałów wystawili również żądania podwyżki.

Na walnem zebraniu wybrano komisję strajkową, w skład której weszli członkowie naszej partji, S. D. i N. D.; uchwalono również, że wszystkie składki będą wpływały do komisji, S.Decy jednak nie wnieśli ani grosza.

Na najbliższem posiedzeniu komisji, towarzysze nasi świadczyli, że wobec złamania przez S. D. uchwały walnego zebrania, tworzymy własną komisję zapomogową; to samo postanowili robotnicy z N. D., a ponieważ S.Decy już na własną rękę wydawali zapomogi, powstały tedy trzy partyjne komisje zapomogowe, zaś komisja strajkowa w dawnym składzie miała tylko pertraktować z zarządem fabryki.

Zaraz po wybuchu strajku, organizacja nasza rozesłała po wszystkich fabrykach Łodzi listy składkowe na strajkujących. Egzekutywa Ł. K. R. wyasygnowała na ten cel 200 rb. z pieniędzy, pozostałych po strajku Szejblerowskim, włóknisty związek zawodowy nadesłał 700 rb., dzielnica Prawego Śródmieścia wniosła 151 rb.

Przez cały czas strajku wydaliśmy zapomóg na sumę blizko 3.000 rb.

Po dziesięciu tygodniach Grohman zaofiarował ustępstwa dla tych, którzy zarabiali najmniej.

Zaproponowaliśmy na posiedzeniu komisji strajkowej, aby oddać tę kwestję do rozstrzygnięcia ogółowi strajkujących. Wniosek ten został przyjęty.

Ogólne zebranie zadecydowało przystąpić do pracy na proponowanych przez zarząd warunkach, ale socjal-demokraci złamali uchwałę ogólnego zebrania, tłomacząc swój postępek tem, że na zebraniu była obecna zaledwie czwarta część wszystkich strajkujących, jakkolwiek przed głosowaniem przedstawiciel S. D. zaznaczył, że rezultat głosowania obowiązuje bezwzględnie wszystkich.

Z powodu tego krętactwa, stracono jeszcze kilka dni, ostatecznie jednak rozpoczęto pracę.

Strajk tapicerów.

Strajk trwał dwa tygodnie. Uzyskano 9-cio godzinny dzień roboczy, 25% podwyżki, na bezrobotnych robotników majstrowie mają płacić 30 k., robotnicy 10 k. Za czas strajku zapłacono pół lonu.

Z ruchu zawodowego.

Fryzjerzy

W Łodzi pracuje około 500 fryzjerów, zarabiających (subjektów) i około 250 uczniów. Z 500 wszystkich subjektów około 50 pracuje w zakładach, znajdujących się przy ulicy Piotrkowskiej i na poprzecznych, w pobliżu Piotrkowskiej. Zarobek fryzjerów wynosi miesięcznie 32—36 rb. bez życia; w dwóch zakładach 42—45 bez życia. Dochód od gości wynosi miesięcznie około 15—20 rb.

Reszta subjektów, około 450, pracuje w zakładach znajdujących się przy bocznych ulicach. Najwyższy zarobek wynosi 14—15 rb. miesięcznie, najniższy 6—8 rb. miesięcznie; oprócz tego życie i mieszkanie. Dochodu nie mają żadnego.

Uczniowie znajdują się przez 3—4 lata w nauce. Zwykle, kto wzięty jest na 3 lata, dopłaca za naukę 100 rb.; w czasie nauki otrzymuje jedzenie i mieszkanie i w niektórych miejscach pranie. Po trzech miesiącach nauki uczeń robi, po pół roku pracuje prawie, jak subjekt.

W taki sposób więc w zawodzie golarskim oprócz 450 subjektów, zarabiających zbyt mało, by starczyć im mogło na utrzymanie, pracuje 250 robotników, którzy, w ciągu 2—3 i pół lat za jedzenie oddają właścicielowi zakładu siłę roboczą. Dla tego też wytworzyła się poważna liczba pozostających bez pracy, co za sobą prowadzi olbrzymią konkurencję wśród pracujących i wpływa na obniżenie zarobków.

Po strajkach subjekci unormowali tylko dzień roboczy. Trwa on obecnie od 8-ej rano do 8-ej i pół wieczorem. Na obiad przerwa 1 i pół godzinna; z tej przerwy jednak nie w s z y s c y korzystają. Osiągnięto również dwa święta więcej w roku: mianowicie Boże Ciało i Zielone Świątki. W niedzielę i święta za-

kłady winny być zamykane o 1-ej w południe, są jednak zakłady, w których się do tego nie stosują.

Sprawy golarskie gwałtownie domagają się uregulowania przez jakąś organizację — tą organizacją zaś ma być zawiązujący się Związek Zawodowy. Najważniejszym jego zadaniem będzie zniesienie nieopłacanej pracy, ustanowienie, ile pracownik golarski ma zarabiać conajmniej, zabronienie pracowania na raz w dwóch zakładach: w święto gdzieindziej i w dnie powszednie gdzieindziej. Związek również zająć się ma losem bezrobotnych.

Z Fachu Piekarskiego.

Kiedy S. D. K. P. i L. postanowiła założyć oddział Związku Piekarskiego w Łodzi, grupa zwolenników Socjaldemokracji stanowiła znaczną mniejszość. Dla pozyskania sobie większości S.D. K. P. i L., poczęła przedstawiać orgenizację P. P. S., jako zupełnie obojętną na sprawy robotnicze.

Kiedy położenie ekonomiczne ludności robotniczej zaczęło się poprawiać, organizacja nasza opracowała żądania robotników piekarskich. Strajk naznaczony został na koniec miesiąca, na 1-go kwietnia. Esdecy jednak postanowili ogłosić inny termin: już po naszych odezwach poczęli nawoływać do strajku wcześniej, na piątek, 20 marca. Wśród robotników powstał zamęt, ulegli jednak autorytetowi członków „lotnej komisji (!)“ („Zw. Zaw.“ № 1.)

Podczas strajku członkowie organizacji naszej partji często spotykali się z tą słynną „komisją“, niczem nie różniącą się w swej działalności od kozaków. Zajścia z nią napiętnowane zostały w odezwie, która miała ten skutek, że ogromnej masie piekarzy, zupełnie biernie zachowujących się napoczątku strajku, otworzyły się oczy.

W końcu delegaci S.-D. przekonali się, że sami nie podołają, chodzili więc wspólnie z delegatami naszej organizacji i umawiali się z majstrami. Po strajku esdecy zaczęli organizować Związek. Do należenia do Związku zmuszano. Członkowie naszej organizacji, nie poddając się terrorowi esdeków, stworzyli Związek Zaw. Rob. Piek. (bezpartyjny). Członkowie tego Związku podlegali ciągłym napadom i gwałtom ze strony esdeków.

Widząc owe lotne oddziały karne, uzbrojone w rewolwery, ludzie słabego ducha rezygnowali, poddawali się.

Ale reszta, która ani poglądów politycznych esdeków przyjąć nie chciała, ani też bynajmniej nie myślała ulegać przed ich pokozackiem prowadzonemi rozprawami energicznie zajęła się pracą na rzecz Związku Bezpartyjnego. Obecnie niema dnia, aby do Związku naszego nie przeszło kilku piekarzy esdeków.

Z życia partyjnego.

Konferencja Wydziału Wiejskiego.

(dokończenie).

Ożywioną dyskusję wywołała **sprawa tegorocznego poboru.** Cz. O. przysłał swego okręgowca, dając mu następującą dyrektywę: „Bojkot podatków i rekruta wzależności od Rosjj, a w tych miejscowościach, gdzie istnieje biały terror, nie dopuszczać w miarę możliwości do silniejszych represji.“ W dyskusji wyłoniły się dwa poglądy: jedni uważali, że demonstracyjnie iść należy do wojska, ażeby tam dalej prowadzić agitację, drudzy zaś, że należy stawiać wszędzie opór, niedopuszczać jednak do oporu zbrojnego, któryby tylko wywołał wzmocnione represje. Przeważyło zdanie drugie. Konferencja uchwaliła:

„że ruch rewolucyjny trwa i rozwija się, a dotychczasowy nasz czynny udział w rewolucji zgóry przesądza o sprawie naszego stosunku do poboru, że stanowisko to jest w zgodzie z zasadniczym naszym stanowiskiem antymilitarnym, że zatym nie powinniśmy dać rekrutanie pójście do wojska musi wywołać opór zbrojny, a opór taki musi być początkiem ostatecznej walki zbrojnej: w obecnym momencie siły rewolucji nie są jeszcze przygotowane do podjęcia tej walki ostatecznej my sami tej walki podjąć nie możemy, a na Rosję w obecnym momencie liczyć nie można; jednak dobrowolne pójście do wojska byłoby dowodem tryumfu rządu, świadczyłoby o zupełnym zaniku nastroju rewolucyjnego w masach; wobec tego, wychodząc z naszego założenia, i uwzględniając obecną sytuację polityczną, to jest ustosunkowakie sił u nas i w Rosji, konferencja postanawia:

utrudniać pobór tegoroczny; zmuszeni jednak będziemy pójść do wojska, gdzie się zaczyna dla nas nowy okres pracy rewolucyjnej, a mianowicie uświadamianie żołnierzy i agitowanie, zwłaszcza za bojkotem niektórych funkcji, narzucanych żołnierzom, jako to funkcji policyjnych, za niestrzelaniem do rewolucyjnego ludu, za przejściem ostatecznie na stronę walczącego ludu w chwili wybuchu ostatecznej walki zbrojnej.“

Polecono Egz. W. W, zająć się wydaniem pism ulotnego w tej sprawie oraz okólnika, zawierającego instrukcje co do sposobu walki z poborem.

W sprawie Dumy nie było wielkiej różnicy zdań. Prawie jednogłośnie zaznaczono, że dla wsi byłoby niezrozumiałem, gdybyśmy nagle zmienili nasze w tej sprawie stanowisko. Nie zaszły żadne takie wypadki, któreby służyły za podstawę dowodzenia, uzasadniającego nową taktykę. Wieś przekonała się, że nasze dotychczasowe stanowisko było jedynie słusznym, przekonała się, że na Nar. Demokracji zawiodła się najzupełniej. Zdobyliśmy zaufanie tej wsi, w wielu miejscach wyrugowaliśmy narodowców. Jeżeli nawet istnieją okolice, które na nasze wezwanie przystąpiłyby obecnie do wyborów, to jednak w większości okolic znaczenie bojkotu pod naszym wpływem przenikło do świadomości ogółu. Zmiana taktyki z naszej strony ułatwiłaby by tylko wzrost wpływów endeckich. Wobec tego konferencja wypowiedziała za utrzymaniem naszego dotychczasowego stanowiska.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do rozpatrywania kwestji, wysuniętych przez niektórych członków konferencji. Zwrócono uwagę na to, że obecnie obszarnicy stosują bezwzględny **terror ekonomiczny** względem służby folwarcznej. Wyrzucają tych parobków, co do których istnieje podejrzenie, że należą do partji; wydalają tych wszystkich, którzy brali jakiś czynniejszy udział w akcji strajkowej; oddają ludzi do więzienia, byle ich tylko steroryzować (pow. błoński naprz. Lilpop) i t. p. W takich warunkach partja nasza musi podjąć jakieś kroki, zwłaszcza, że ci obywatele, którzy się zobowiązali nawet na piśmie do wypełnienia żądań służby folwarcznej, obecnie zobowiązań nie dotrzymują, a upominającym się o swoje prawo grożą wydaleniem. Konferencja zatym postanowiła: „Konferencja W.W. wobec powtarzających się wydalań robotników folwarcznych i znęcania się nad niemi za udział ich i kierownictwo w strajku, uważa, iż jedyną i właściwą bronią przeciwko tego rodzaju nadużyciom jest organizacja proletarjatu wiejskiego i walka z obywatelami w formie strajku nawet ostrego w danym folwarku, lub wrazie specjalnych wypadków w szeregu okolicznych folwarków w celu zmuszenia do przyjęcia wyrzuconych. Konferencja uważa, że pomocy wyrzuconym parobkom udzielać powinni uświadomieni towarzysze włościanie i proletarjat rolny w postaci mieszkania, zsypu i t. p, W razach zaś wyjątkowych użycia siły zbrojnej wojskowej i policyjnej, dopuszczalne jest użycie siły bojowej partji, jednakże wyroki w tych wypadkach (zatwierdzone uprzednio w myśl uchwały Rady przez C. K. R.) winny być natychmiastowo i bezwzględnie wykonywane i ogłaszane.“

Następnie w **sprawie „Macierzy“** konferencja zaznczyła, że wszędzie należy wyjaśniać istotny charakter tej instytucji, jako warsztatu działań narodowo-demokratycznych. Macierz nie służy celom prawdziwie oświatowym, lecz ma jedynie na względzie interesy partyjne Należałoby zatym zastanowić się nad sposobem stworzenia instytucji mającej na celu prawdziwą oświatę ludu.

Wreszcie, podkreślając rozwielmożnienie się bandytyzmu, konferencja wskazała na przyczyny tak ogólne, jak i specjalne tego zjawiska i uchwaliła: "wobec

rozpowszechnienia się bandytyzmu na prowincji, konferencja poleca Egz. W. W. wydać pismo ulotne, omawiające to zjawisko, oraz wydać w formie okólnika instrukcję do okręgów o sposobie zwalczania tej plagi społecznej.

Okręg Zagłębie Dąbrowskie.

Sprawozdanie z roboty w Dzielnicy Czeladzkiej. Na Konferencji dzielnicowej Czeladzkiej, która odbyła się w drugiej połowie września, złożono następujące sprawozdania z roboty:

1. **Kopalnia „Saturn"** — ogólna liczba pracujących 2000, koło organizacyjne z 80 członków, płacących podatek partyjny i uczęszczających regularnie na zebrania uświadamiające. W liczbie tej 50 robotników z „dołu", 30 — z „góry". Zebrania koła organizacyjnego odbywają się regularnie co tydzień. Poza kołem organizacyjnym P.P.S. posiada około 70 sympatyków, płacących składkę. Komitet kopalniany, wybrany, liczy 5 członków.

S. D. K. P. i L. bardzo słaba; w przeciągu 5 miesięcy odbyła tylko jedna S. D-cka masówka. N. D. zorganizowanych członków liczy do 20, sympatyków niema. W całej kopalni znać wpływy P.P.S. Do bezpartyjnego Związku Górników należy 16 osób.

„Robotnik" posiada 27 prenumeratorów; miałby ich więcej, gdyby był nieco popularniejszy a prenumerata tańsza. Co się zaś tyczy „Górnika", to 30 numer rozszedł się w 80 egzemplarzach; robotnicy są zupełnie zadowoleni z niego.

Żołnierze otrzymują bibułę, co zaś do roboty żydowskiej, to poza luźnemi stosunkami niema nic więcej. Robota żydowska poszłaby tu dobrze, gdyby był żydowski agitator.

2. **Kopalnia „Piaski"** — ogólna liczba pracujących 1800. Organizacja powstała dopiero przed paru miesiącami; koło organizacyjne składa się z 30 członków, zbiera się co tydzień; na zebraniu koła organizacyjnego towarzysz z P. P. S. miewa wykłady uświadamiające; po wykładzie koło roztrząsa sprawy miejscowe. P. P. S. posiada około 100 sympatyków.

Komitet kopalniany z 5 członków zbiera się 3 razy na miesiąc.

S. D. K. P, i L. liczy do 20 zorganizowanych; sympatyków do 40. W przeciągu 3 miesięcy S. D. urządziła 3 masówki. N. Deków można liczyć do 10 razem zaś z sympatykami do 40. W całej kopalni znać wyłącznie wpływy P. P. S.

„Robotnik" posiada 6 prenumeratorów; miałby więcej, gdyby mniej kosztowała prenumerata; podobałby się lepiej robotnikom, gdyby był bardziej popularny i silniej odpowiadał na napaści S. Deków. „Górnik" rozchodzi się słabo, wogóle bibuła partyjna rozchodziłaby się w daleko większej ilości, gdyby nie to, że za wszystko trzeba płacić. Wojskowa robota stoi słabo, ponieważ zaginęły stosunki. Bibułę **podrzuca się** żołnierzom.

3. **Kopalnia „Milowice"** — ogólna liczba pracujących 1800. Organizacja powstała niedawno; koło organizacyjne z 35 członków zbiera się raz na tydzień. Posiadamy do 50 sympatyków. Komitet kopalniany z 5 członków zbiera się co tydzień.

S. D. na kopalni „Milowice" ma silną organizację, składającą się z 90 członków. Masówki S. D. urządza dosyć często. N. Deków jest 4; sympatyków N. D. pośród robotników nie posiada.

Do związku bezpartyjnego należy 14.

„Robotnik" ma 6 prenumeratorów; treść „Robotnika" podoba się ludziom. Gdyby był bardziej popularny i prenumerata tańsza, miałby większe powodzenie. 30-ty numer „Górnika" rozszedł się w liczbie 60 egzemplarzy.

Co się tyczy wojska, to poza podrzucaniem bibuły i luźnemi stosunkami z żołnierzami poważniejszej roboty wojskowej na Milowicach niema.

Dział Grodziec. Oprócz kopalni Grodziec, gdzie pracuje 600 robotników, do działu tego należy jeszcze kopalnia „Marja"—200 robotników, Cementownia—do 500 robotników i dwór. Na Grodźcu P. P. S. nawiązuje dopiero stosunki. Na kopalni Grodziec S. D. ma do 50 zorganizowanych i do 120 sympatyków, w Cementowni S. D, ma luźne stosunki. Na kopalni „Marja" prawie wszyscy sympatyzują z N. D., która posiada tu organizację z 38 członków. Co do dworu, to wszelka robota utrudniona z powodu teroryzowania robotników przez właściciela Ciechanowskiego. Jednakże strajk we dworze odbył się.

O związkach zawodowych bezpartyjnych zaczyna się dopiero ludziom mówić.

„Robotnik" rozchodzi się na całym Grodźcu w liczbie 15 egzemplarzy bezpłatnie, przyczem ludziom podoba się lepiej „Gazeta Ludowa", gdyż jest bardziej popularna. Z wojskiem dotąd żadnych stosunków niema.

V-ta Konferencja organizacji żydowskiej.

W konferencji brało udział 21 delegatów **14-tu** organizacji okręgowych i lokalnych, 3 delegatów Socjalno-demokratycznej Partji Litwy, 1 przedstawiciel prasy, 2 techniki, 4-ch członków Komitetu Żydowskiego — razem 31 towarzyszów z głosem decydującym, przedstawiciel C.K.R. i 10 gości z różnych działów roboty z głosem doradczym. W ciągu 3-ch dniowych obrad omówiono następujące punkty porządku dziennego:

1. Sprawozdanie K. Ż.
2. „ delegatów
3. Taktyka: wybory do Dumy;
4. Regulamin zewnętrzny Org. Żyd.;
5. Prasa:
6. Stosunek do S. D. P. L.;
7. Wybory do K. Ż.

I. **Sprawozdanie Komitetu Żydowskiego:**

a) **Działalność wydawnicza:**

od 1. II. — 1. X. 1906 r. wydano;
odezw C.K.R. 9 w ilości 10—40.000 egz., razem 200 tys.,
W.K.R. 9 „ 500—10.000 „ „ 45 „
K. Ż. 3 „ 10—42.000 „ „ 67 „
odezw lokalnych w różnych miejscowościsch 24, w ilości 50 tys. egz. Razem 362,000 egz. odezw.
„Arbeiter„, №№ 18—44 po 10 tys. razem 270 tysięcy, **„Gewerkschaft"** № 2 16 tys., **„Flugblat"** o wyborach do Dumy 30 tysięcy.

Prócz tego wydrukowano w tłomaczeniu ustawy 8 związków zawodowych i № 1 Metalowca.

b) **Działalność organizacyjna** polegała na objęciu niektórych nowych placówek jak: okręg Radomski, prowincja w okręgu Lubelskim, okr. Częstochowski, Warszawę podmiejską. Rozjazdów po okręgach było 17. Funkcjonarjuszów jest w agitacji 15, w technice 13, w prasie 1.

Sprawozdanie Kasowe K. Ż. za czas 1. III.—1 .XI.

Dochód		Rozchód	
C.K.R.	6,365,—	Technika i redakcja	5.314,—
Za wydawnic.	591,09	Funkcjonarjusze	1,475,—
Składki, etc.	734.—	Rozjazdy	319,50
	7.660,09	Zapomogi	263,50
			7.872,—

pozostałość 318 rb. 09 k.

II. **Sprawozdania delegatów**, pomimo pewnych niedokładności, wykazały z małemi wyjątkami, ogromny rozrost ruchu. Na czele stoi **Warszawa** z 2 tys. zorganizowanych, 2500 odbiorcami „Arbajtera„ i 400 rb. miesięcznego dochodu. Znacznie gorzej przedstawia się 2) **Łódź—miasto**, gdzie jest zaledwie 300 członów i 30 rb dochodu; lepiej 3) Okręg Łódzki, a więc **Zduńska - Wola** z okolicą 125, **Ozorków** 145, **Pabjanice** 120, **Zgierz** około 100 członków; organizacje te są zupełnie samodzielne; otrzymują one razem 1000 egz. „Arbajtera", składki płacą nieregrlarnie; 4) okręg **Podmiejski Warszawski**, słabo dotąd obsługiwany, posiada w 5 miejscach org., liczące 30—120 członków. 5) **Kalisz** z okręgiem 150 członków 90 № Arb. 6) **Częstochowa** 150 czł-, 120 № Arb., 30 rb dochodu miesięcznie. 7) **Lublin** 259 czł. 180 № Arb.; w okręgu są bądź organizacje, bądź stosunki: w Ostrowiu, Łęcznie, Zamościu, Piaskach, Lubartowie i Kamionku 8) **Radom** 125 czł., **Skarżysko** 60' **Ostrowiec** 150, Zwoleń Końsk i Opatów—małe organizacje, cały okręg świeżo zorganizowany, bierze 300 № Arb. 9) **Płock** 100 członków Bodzanów, Wyszogród, Gostynin, Żychlin, Drobin organ po 20—49 czł., 250 № Arb. 10) **Siedlce** 150 czł. 100 № Arb. 15 rb. miesięcznego **dochodu; w okręgu: Żelechów**

500, Garwolin, Parczew, Sokołów, Kosów po 50, Wiśnice Sosnowiec, Łosice, Mordy etc. (dane z przed pogromu). 11) Zagłębie Dąbrowskie: w Sosnowcu, Sielcu, Zawierciu razem 173 członków.

Nareszcie 12) Kielce na skutek lokalnych nieporozumień ogromnie podupadły: z org., która liczyła kilka miesięcy temu 370 czł., zostało obecnie 66. W okręgu mamy stosunki w Chmielniku, Pińczowie, Jędrzejowie, Miechowie i t. d.

Ogółem organizacja liczy około 5200 zorganizowanych towarzyszów.

Przez org. chrześciańską podtrzymujemy stosunki i posyłamy bibułę do Łomży, Kutna, Łowicza, Włocławka i t. d. W agitacji dość dużą rolę odgrywają polemiki z soc.-syonistami i Bundem w kwestjach programowych i w sprawie Związków Zawodowych. Masy mało uświadomione, czytelnictwo słabo rozwinięte; często spotyka się pociąg do kombinatorstwa; chęć przystępowania do partji politycznych ogromna. Miejscem agitacji są giełdy uliczne, zebrania masowe, kółka.

Strajki ekonomiczne nader liczne, przeważnie wygrywamy je.

Przed ogólną konferencją odbyły się 4 konferencje okręgowe i 2 lokalne, na których wybrano delegatów omawiano porządek dzienny konferencji ogólnej, uczestniczyło w nich 7—25 tow.

(dok. nast.)

Z prasy partyjnej.

Der Deutsche Arbeiter in Polen № 11 z 7 października. Treść: „Kwestja rolna i rząd rosyjski", „Słów kilka o socjaldemokracji", „Zjazd niemieckiej Demokracji Socjalnej," „Walka ze szkarlatyną", „Ostatnie zajścia w Warszawie i Łodzi", „Bankructwo finansowe Rosji", „Położenie zesłańców w Syberji", „Widmo głodowe", „Zagranica", Korespondencja z Tomaszowa", „Zdjęcie bojkotu (z fabryki braci Bukiet)", „Złodzieje (wiersz)", „Oświadczenie Egzekutywy Ł. K. R."

W artykule walka ze szkarlatyną towarzysze wykazują szkodliwość biurokracji i absolutyzmu nawet w dziedzinie hygieny publicznej.

Urzędnicy carscy, trzęsący Łodzią, wydają ogromne kwoty z sum miejskich na kozaków, żołnierzy, policję, więzienia; ale tam, gdzie chodzi o pożytek ludności, o walkę z epidemią, zasłaniają się tem, że nie wolno im naruszać funduszów miasta Łodzi bez pozwolenia z Petersburga. Podczas kiedy w sprawie tej wędrują „komunikaty" „odnośnych władz" z kancelarji do kancelarji, setki dzieci robotniczych umierają na szkarlatynę,

W artykule tym krytykuje się również i lekarzy łódzkich za obmyślone przez nich środki walki. Panowie ci zupełnie się nie liczą z warunkami, w jakich żyje klasa robotnicza, wydają bezsensowne papierowe przepisy, których nikt nie potrafiłby wprowadzić w życie.

Artykuł: „Ostatnie zajścia w Warszawie i Łodzi" opisuje niektóre chuligańskie czyny kozactwa i nieuświadomionych żołnierzy, których rząd chce pozyskać dla siebie przez pobudzanie ich do mordów i gwałtów.

W jednym z najbliższych numerów pisma ukaże się przemowa przedstawiciela partji naszej na Zjeździe w Manhajmie według protokułów stenograficznych, albowiem dotychczas drukowano ją niedość dokładnie.

Łodzianin № 23 z 5-go b. m. Treść: „Bankructwo Bundu", „Fabryczna pomoc lekarska„, „Orkanizacja wiejska w Okręgu Łódzkim", „Życie ekonomiczne", „Z fabryki warsztatów", „Skargi robotnioze", „Z ruchu zawodowego", „Z wojska (list żołnierza)", „Życie partyjne".

Łodzianin № 24 z 12 b. m. Treść: „Do ogółu robotników z powodu walk bratobójczych." „O demokracji chrześcijańskiej", „Organizacja wiejska w Okręgu Łódzkim" (dokończenie), „Życie ekonomiczne", „Z fabryk i warsztatów", „Z ruchu zawodowego", Korespondencje" (list byłego narodowca z Tomaszowa), „Wzmianki o strejku powszechnym i o bojkocie Szmechla." „Sprawozdanie rachunkowe."

Dodatek nadzwyczajny do № 24 Łodzianina o strajku powszechnym z d. 13 b. m.

Należy podnieść niezwykle dokładne i doskonale ułożone sprawozdania kasowe i techniczne Ł. K. R., które wychodzą w formie dodatków do pisma, bądź też drukowane są w samym Łodzianinie.

3 odezwy Łódzkiego K. R. w sprawie strejku powszechnego.

Odezwa Łódzkiego K. R., wzywająca do bojkotu krawieckiego zakładu Szmechla.

Ostrzeżenie.

Pomocnik naczelnika więzienia „Pawiak", **Groński** brutalnie obchodzi się z więźniami, **Ostrzegamy tego** stupajkę carskiego z całą stanowczością przed stosowaniem dalszych represji!

Sprawozdania Kasowe.

Wydział kolejowy.

LIPIEC.

Wpływy (gotówką).

Podatek partyjny	119 r. 70 k.
Róże	18 „ 38 „
Technika	87 „ 77 „
	225 r. 22 k.

Wydatki.

Funkcjonaryusze part.	143 r. 70 k.
Zapomoga prowincji	14 „ — „
Zwrot długów	18 „ 76 „
Organizacyjne	15 „ — „
	191 r. 46 k

Pozostałość kasowa na sierpień 33 r. 76 k

SIERPIEŃ.

Wpływy (gotówką).

Z lipca	33 r. 76 k.
Podatek part.	135 „ 86 „
Różne	38 „ 67 „
Od CKR	160 „ 94 „
	554 r. 23 k.

Wydatki.

Funkcjonarjusze	147 r. 64 k.
Organizacyjne	47 „ 63 „
Rozjazdy	10 „ — „
Zapomogi, marki i t. p.	98 „ 45 „
Zapomoga prowin.	60 „ 76 „
Robotnik, broszury Technika	162 „ 98 k
	526 r. 98 k.

Pozostałość gotówką na wrzesień 27 r. 25 k

WRZESIEŃ.

Z sierpnia gotówką	27 r. 52 k.
„ pokryty defic.	1 „ 56 „
	28 r. 81 k.
Podatek part.	253 „ 77½ „
Zwrot długów (w tem 30 r. od CKR)	60 „ — „
Różne wpływy	6 „ — „
Wpływy techniki	190 „ 61 „
	539 r. 19½ k.

Funkcjonarjusze	162 r. — k.
Organizacyjne	30 „ 30 „
Rozjazdy	42 „ 48 „
Pomoc prowincji	70 „ 47 „
Wydatki komitet.	23 „ 78 „
Marki i t. p.	1 „ 50 „
Pożyczka	5 „ — „
Robotnik, broszury, technika	109 „ 56 „
	445 r. 09 k.

Pozostałość kasowa gotówką na październik 94 r. 10½ k

Fundusz pom. więźniom. Wpływy (w sierpniu) 138 rb. 60 kop Wydatki w sierpniu 25 rb. i we wrześniu 86 rb. Pozostaje 27 rb 60 kop. Prócz tego organ. Kolei Wied. i Teresp. zebrały i wydatkowały kilkadziesiąt rubli.

UWAGA. Wydział kolejowy prosi Kasjerów Komitetów węzłowych i Komitetów Kolejowych (miejscowych) o bezwarunkowe nadesłanie zprawozdań kasowych za ubiegłe miesiące, najpóźniej do 25 b. m.

Sprawozdanie ze składek na strejk w fabryce Norblina.

Dochód. Lista № 76 „Camus" 1,30 „Tadeusz" 33,00 „Kubek. srebny" 3,00. Bez list: Kara od pasera 18,00 z fabryki Webera 13,00 od W. K. R. 13,00 Zimerman 4,13 Lilpop (178, 80:2)=89,40 Ortwein (61,51:3)=30,76 Borman kuź (6,30:2)=3,15. Na listy specjalne: №№ 1.—10,78; 2.—7,28; 7.—21,06; 8.—14, 28; 9.—18,99: 13.—8,95; 14.—3,50; 18.—9,60; 19.—13,85; 20.—5;75; 21.—11.00; 22.—5.70; 24.—11,50; 27.—9,63; 31.—1,35; 33.—14,65; 34.—7,55; 35.—8,00; 36.—4,70; 37.—5.75; 38.—7,31; 39.—85; 40.—60; 41.—3,90; 42.—6,50; 43.—1,65; 44,—1'70; 45.—3,68; 46.—24,50; 49.—20,00; 50.—6,50; 52.—3,95; 55.—11,85; 56.—6,52; 57.—8,80; 58.—8,02; 60.—4,37; 111.—3,51; 112.—18,85; 113.—20,00; 114.—6,10; 127.—34,15: 196.—1,65. Ogólem rs. 616 kop. 57.

Wypłacono robotnikom: dnia 16 lipca rs. 133 kop. 50 (66 robotn.) 27 lipca rs. 228 kop. 10 (158 robotn.) 7 sierpnia rs. 138 kop. 00 (64 robotn.) 16 sierpnia rs. 127 kop. 00 (71 robotn.) Wypłacono ogółem rs. 626 kop. 60. Niedobór 10 r. 3 k.

Ostatnie wiadomości: Robotnicy depót. Dr. Ż. Warsz. Wied. toczą walkę za pomocą obstrakcji.